

STEFAN SONNIS

REFLEKS JE AFRYKANSKIE

Tangier, w kwietniu 1943.

Afryka Północna jest chronologicznie pierwszym krajem wysubodowanym przez wojska sprzymierzone. Teoretycznie rozważania na temat powojennego porządku przełamują się tu w przyzmacie rzeczywistości, jaką stworzyło zwycięskie lądowanie sprzymierzonych. Rozwój wypadków postawił w nowym świetle szereg zagadnień nurtujących europejską opinię polityczną.

Na wstępie zasadnicza uwaga: we francuskiej Afryce Północnej nie było bezpośredniego panowania niemieckiego, nie było okupacji. Władza znajdowała się w rękach francuskiej quilingowskiej administracji. Afryka Północna była niejako przetrzeźwieniem nieokupowanej strefy francuskiej i była z nią całkowicie ujednolicona pod względem polityczno-prawnym. Ustawodawstwo, formy organizacyjne, ideologia, propaganda — wszystko poddane było Vichy, a dopiero za pośrednictwem Vichy — osi.

Dla ideologii hitlerowskiej, jaka przez kanały Vichy sączyła się do Algieru, Tunisu i Maroka, teren był podatniejszy niż w Europie. Francuska ludność Afryki Północnej nie ma normalnej struktury społecznej: jest to głównie element kolonizatorsko-osadniczy i biurokratyczno-rentjerski. Niewielu tu jest robotników francuskich, niema francuskich chłopów i pracowników rolnych. Urzędnicy, wojskowi, rentjerzy, emeryci, kupcy, „ludzie interesu”, koloni (czyli wielki i mniejsi obszarnicy), inteligencja zawodowa i nieliczni wykwalifikowani robotnicy — oto obraz społeczeństwa francuskiego. Wojna dorzuciła tu jeszcze garść uchodźców. Teorie rasistowskie, hitlerowska ideologia siły i przemocy, koncepcje „Lebensraum”u, historyzjozja „europejskiej wspólnoty”, przeciwstawione reszcie świata — wszystko to bardziej pociągalo algierskiego kolona, zatrudniającego arabskich robotników, niż tragarza portowego z Marsylii, ljońskiego tkacza lub żrulinowego paryskiego sklepiarkę. Kolonie nigdy nie były szkołą demokracji.

Afryka Północna nie zaznała bezpośrednich skutków wojny. Okupacja metropolii przez Niemców i całkowite poddanie części nieokupowanej niemieckiej gospodarce wojennej, rujnowało wprawdzie kraj, ale dla kolonistów, kupców, przedsiębiorców i wszelkiego rodzaju businessmenów nastąpiły złote czasy. Zbyt wytworów byłoby zapewnić, towarów w składach drożały z dnia na dzień, nie było widna nadprodukcji. Obieg pieniędzy wzrastał, a z nim i drożyzna. Normalnie taka sytuacja wywołuje niezadowolenie mas, gdyż tylko drobna garstka się bogaci, a reszta ludności głoduje. Jednak w Afryce Północnej odsetek ludności francuskiej, która korzystała z tego stanu, był daleko większy niż we Francji i w ogóle w Europie. Mimo silnych nastrojów antyniemieckich, które istniały tu jak i wszędzie, rząd Pétaina cieszył się dużą popularnością. Z przekonaniem opowiadano tu legendę o „vieux Maréchal”, który udając uległość wyprowadza Niemców w pole, a w tajemnicy rzuca z Anglii. Krążyły plotki o planowanej ucieczce rządu do Afryki, o kontaktach Pétaina ze sprzymierzonymi i t.d. Francuski kolonista chciał wierzyć, że bliższy mu ideaowo, konserwatywno-autorytatywny rząd Marszałka nie zdradził Francji. Stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi, istnienie amerykańskich konsulatów pomagało temu samookłamywaniu się. Sympatie dla sprawy narodów sprzymierzonych wyrażano w proamerykanizmie — było to legalne i pozwalało twierdzić, że Ameryka nie jest wroga „rewolucji narodowej”.

Wylądowanie wojsk angielsko-amerykańskich powstało wchystowską administrację w nowej, niezwykle delikatnej sytuacji. Pierwszym odruchem francuskich quilingów było stawienie zbrojnego oporu sojusznikom. Dakar, Syria i Madagaskar były tu wspaniałymi precedensami. Obrona nawet beznadziejna jest bezcenna usługa, wyświadczona panom z Berlina, a zlaniam Vichy, przysługa taka dodaje prestige u régime’owi Pétaina i zwiększa jego ciężar gatunkowy w obozie osi. Atak na Afrykę Północną różnił się jednak zasadniczo od ataku na inne francuskie posiadłości zamorskie: był on oczywistym wstępem do ofensywy sprzymierzonych na Europę, krokiem, który wpłynął zasadniczo na losy wojny. Poza grupą zwolenników Laval’a, Déata czy Doriot’a, masę podstawową obozu pétainowskiego stanowili t.zw. „attentysty”, którzy w swoim mniemaniu związali się na śmierć i życie z osi, lecz uprawiali politykę „współpracy” z Niemcami, aby mieć możliwość niezakończonych wyzyskiwania rozwoju wypadków. Atentyzm — quilingizm drugiego rzędu, quilingizm bierny, zawsze gotów do zdrady, bronił Syrii i Madagaskaru, bo tego wymagała współpraca, bo trzeba było zachować imperium, by mieć jakieś znaczenie wobec Niemców, lecz atentyzm nie entuzjastował się legjonem antybolsewiczkiem i wysyłaniem robotników do Niemiec, uważając wszystkie usługi na rzecz Niemiec za ciężki obowiązek, który trzeba spełnić za cenę „świętego spokoju”. O ile jednak oddalone kolonie, o nielicznej, składającej się niemal wyłącznie z funkcjonariuszy, ludności francuskiej, nie mogły uprawiać własnej gry politycznej i zależnie od sympatii politycznych kierowniczych sfer danej kolonii, musiały się bez zastrzeżeń poddać albo Vichy albo Komitetowi Narodowemu Francji Walczącej w Londynie, o tyle w Afryce Północnej, stanowiącej „drugą Francję”, sytuacja była inna. Czysto lokalne interesy sprzeciwiały się beznadziejnej, rujnującej obronie, miejscowe elementy gaullistowskie i lewicowe czynnie pomagały sprzymierzonym, sympatie proamerykańskie rozbiły jedność obozu Vichy. Wreszcie przed północnoafrykańskim atentyzmem stanęło zagadnienie: czy nie pora już zdradzić dotychczasowych panów i rozpocząć nową współpracę, tym razem ze sprzymierzonymi, znów za cenę „świętego spokoju” i niewtrącania się do spraw wewnętrznych? Wynagalo to wprawdzie zerwania z Vichy, ale atenciści poczuli się w duchu:

„Oni nas rozumieją, jak my ich rozumiemy: oni, jak i my, działają pod przymusem”. Zgodnie ze swą tradycją, atentyzm postawił początkowo współpracować ze sprzymierzonymi i nadal wyzyskiwać spokojnie bieg wypadków. Podobnie jak w metropolii, tak i w Afryce atentysty nie widzieli dynamizmu rozwoju, który musiał pełniać ich na tory, na jakie wkroczyć nie mieli zamiaru.

Wyzicielem tych nastrojów stał się Darlan, konstytucyjny następca Pétaina, naczelny wódz armii Vichy. Wezorażsi wrogowie nie tylko złożyli broń, ale zmiejsza rozpoczęli nową współpracę pod hasłem przyjaźni francusko-amerykańskiej. Darlan umożliwił pétainistom przejście do obozu sprzymierzonych bez wyrzeczenia się i potępienia swej przeszłości, bez utraty zdobytych przez nich pozycji, w ładzie i w szczyt bojowym, i tu leży źródło jego popularności w pewnych kołach.

Prawą podstawą działalności Darlana była nadal wchystowska legalność: Darlan powoływał się na rozkaz Marszałka i władzę jego wywodził od niego. Głos Pétaina po okupacji Vichy przez Niemców nie wyraża już jego prawdziwej, nieskrępowanej woli: swobodny, suwerenny rząd Francji, to admirał Darlan — oto urzędowa opinia północnoafrykańskich pétainistów. Ideowo nowa współpraca też nawiązuje początkowo do tradycji Vichy. O Anglii, z którą poprzednio stosunki były napięte, mówi się niewiele. Natomiast Ameryka, która régime Vichy zawsze kłopotowała, jest „en vogue”. Marokańskie pismo „Jeunesse” drukuje lekcje angielskiego pod charakterystycznym tytułem: „Do You Speak American?”.

Powstało nowe Vichy, tym razem Vichy proamerykańskie. Konserwatywne elementy atentystyczne usiłowały przodowszyskiem utrzymać w Afryce społeczne i polityczne zdobytki pétainizmu. Człowa osoba francuskiego quilingizmu, marszałek Pétain, nadal pozostaje symbolem „France éternelle”.

Radio-Moroc nadaje piosenki: „Maréchal, nous voilà!”, a prasa pisze wyraźnie: „Zasady, na których podstawie pracowaliśmy w ciągu ostatnich dwóch lat, pozostają bez zmiany”. Gdy Pétain trzaca ananias na swych dawnych współpracownikach, o i porozumiewawczym usmiechem mruga oko: „Znamy się na tych kawałach”. Prasa zaś oświadcza: „Dowiemy się kiedyś, ilu zakładników Marszałek uratował swem postępowaniem. Nie nam sądzić naszych braci z metropolii. Nasze zadanie, to walka”. Jest różnica między losem żołnierza a losem zakładnika. Oni tam, wszyscy, z Marszałkiem naczelno, są zakładnikami.

Oficjalnie nadal usprawiedliwia się „armistice” z r. 1940 i stanowisko atentyzmu. Twierdzi się, że nadra polityka Pétaina uchroniła Afrykę Północną od niemieckowłoskiej okupacji, a ten samemu umożliwiła sprzymierzonym wylądowanie. Wszystkie ustępstwa Vichy wobec Niemiec były chytrą grą, obłożoną na uspienie czujności upoj-

elementów republikańskich i antyfaszystowskich. Przeciwnie: panuje oficjalny pogląd, którego źródłem jest sam Giraud, że nie każdy, kto współpracował z Vichy, jest godny potępienia, że są dwa rodzaje Vichy: zle Vichy Laval’a i dobre Vichy atentystów. To już zupełnie nowe i w swem uogólnieniu niebezpieczne na przyszłość ujęcie sprawy. Dotychczas sądzono, że można usprawiedliwiać niższych urzędników technicznych, funkcjonariuszy bez wpływu politycznego, lecz nigdy wysokich dygnitarzy politycznych, którzy dla różnych pobudek współpracują z osi. Obecnie pobudki te będą badane, i w praktyce okazało się, że niemal wszyscy dawni kolaboranciści, znajdujący się w Afryce Północnej, zwycięsko przejdą próbę ognia i okażą się godni zaufania, a w najgorszym razie zostaną po prostu usunięci bez dalszych konsekwencji karnych.

Resztki hitleryzmu trudno jest wypłenić, a koła kierownice Algieru, stolicy gen. Giraud, nie spieszą się ze zmianami. Giraud ex cathedra wyjaśnia, że wszystko przeprowadzi powoli, że gwałtowne pociągnięcia mogłyby spowodować rozruchy. Właściwa jednak przyczyna tego „ewolucjonizmu” leży nie w obawie rozruchów, lecz dyktatura wojskowa z łatwością potrafi stłumić, ale w polityce osobowej Girauda. Załatwienie sprawy jednym ciecim, likwidacja balastu faszystowskiego bezbolesnym uderzeniem — musiałaby spowodować eliminację wchystowskiej reakcyjnej biurokracji, która nie miałaby czasu przystosować się do nowych warunków. Powolna, stopniowa likwidacja stanu prawnego, wytworzonego w ciągu ostatnich dwóch lat, pozwala tej biurokracji zaaklimatyzować się w pseudodemokratycznej atmosferze i utrzymać stanowiska mimo zmieniających zasadniczo warunków. Reformy przychodzą stopniowo, spokojnie, bez hałasu. Giraud rozwiązuje S.O.L. — milicję faszystowską, stworzoną przez Vichy, odbiera legionowi b. kombatanów wszelkie znaczenie polityczne, zawiesza komisariaty do spraw żydowskich. Niepostrzeżenie niknie kult Pétaina, i rozwija się humbug narodowej rewolucji. Wreszcie, po kilkumiesięcznym wyzyskiwaniu, Giraud ogólnym zarządzeniem likwiduje akte ustawodawstwo Vichy i przywraca ciała kolegalne w administracji. Powoli także następuje zwalnianie więźniów i internowanych.

Wszystko to są jednak zmiany, dotyczące szczegółów budowy politycznej. Szkielec ustrojowy Francji afrykańskiej, to bezwzględna dyktatura wojskowa, niezależnie od tego, czy ustawy rasistowskie obowiązują czy są zniesione. Ogłoszenie stanu wojennego, objęcie na terytorium, mającym znaczenie dla operacji wojennych, administracji przez armię, jest możliwe w ustroju najbardziej demokratycznym, ale dyktatura wojskowa jako system rządzenia, to w dzisiejszym świecie zjawisko niewątpliwie faszystowskie. W Afryce Północnej, nawet w kraju tak odległym od strefy operacyjnej, jak Maroko, partje polityczne nie istnieją, wszelką opozycję

udaremniono, prasa jest zgłajchszaltowana, a cenzura niesłuchanie surowa, nad administracją centralną niema żadnej kontroli społecznej. Nawet przywracanie ustawodawstwa republikańskiego odbywa się w sposób dyktatorski i przekracza jaskrawie te granice, jakie gen. Giraud sam sobie nakreślił.

Charakterystyczna jest sprawa t.zw. edyktu Crémieux, który przed 70 laty nadał automatycznie obywatelstwo francuskie Żydom algierskim. Choć Algier nie jest kolonią, ale częścią metropolii francuskiej, Arabowie nie mają francuskiego obywatelstwa, lecz są jedynie „indigènes algériens” t.j. mają prawa obywatelskie ograniczone. Edykt Crémieux, którego celem było uzyskanie wśród algierskich Żydów poparcia dla francuskiej polityki, wyrzucił Żydom więcej krzywdy niż pożytku: powiększył antysemityzm wśród Arabów w Algierze. Rasistowskie ustawodawstwo Vichy zniosło m.in. edykt Crémieux, a potomkowie naturalizowanych przed 70 laty obywateli zostali uznani za „Juifs-indigènes”. Dla świata arabskiego jednak ten krok wstecz był najzupełniej obojętny; postulat minimalizmu Arabów jest nie pozabawienie Żydów francuskiego obywatelstwa, lecz zrównanie prawne Arabów z Francuzami, postulatem maksymalnym — niepodległość. Gen. Giraud, znosząc ustawodawstwo Vichy, oświadczył, że edykt Crémieux zostaje uchylony, gdyż opiera się na zasadach rasowych. Trudno zgodzić się ze stanowiskiem, które chce przywrócić równoprawienie Żydów z Arabami nie przez nadanie Arabom praw obywatelskich, lecz przez cofnięcie praw potomkom naturalizowanych Żydów algierskich. Ale rodzi się pytanie zasadnicze: jakim prawem gen. Giraud, który według swych własnych słów jest tylko „zarządcą interesów francuskich”, unieważnia ustawy Trzeciej Republiki? Przyzwyczajenie do dyktatorskich metod rządzenia pozostaje we krwi, szkoła totalitaryzmu nie poszła na marne. Ideologia i frazeologia faszystowska nie zniknęły całkowicie. Prasa afrykańska często zamieszcza oświadczenia gen. Giraud i innych dygnitarzy, dotyczące Francji przyszłości, które bliźniaczo przypominają oświadczenia Pétaina. Giraud pragnie nową Francję zbudować przy pomocy sprzymierzonych. Niedawno oświadczył, że nie chce już widzieć „błędów i szaleństw, które doprowadziły do katastrofy r. 1940”. Za zdaniem ten ukrywa się zbankrutowana teza Vichy, że to „masońska demokracja Frontu Ludowego” spowodowała klęskę Francji. Mimo zawalenia się tego poglądu podczas procesu w Riom, gdzie ujawniło się, że główną winę ponosi kamaryla generałska z Pétainem naczelno, negatywny stosunek do Trzeciej Republiki ma nadal oficjalnie prawo obywatelstwa w Afryce Północnej.

Reakcja francuska, która uwiła sobie gniazdo w obozie atentystów w Vichy, nie rezygnuje ze swych zdobytych pozycji w aljancji Afryce Północnej. Więcej jeszcze:

usiłuje uczynić z Afryki odskocznice dla przyszłego poddania sobie Francji metropolitalnej. Entuzjastyczne sympatie sprawy narodów sprzymierzonych nie doczekali obiecane „dnia zapłaty” („le jour du règlement des comptes”). Nie było porachunku ze zdrajcami sprawy narodowej, nie nałożono kajdan kolaboracjonistom. Nie rozbito bastylji pétainowskiej, nie zwolniono szerokiego gęstem męczenników walki o wyzwolenie. Poichu, powoli, wstydliwie naprawiono krzywdy najbardziej rażące, ale quilingizm wyszedł obronną ręką. Hitlerzyzm wypędzono, lecz posiew jego dał bujne plony.

Ta pobłażliwość wobec starej, skompromitowanej ekipy, te skromne i powolne metody działania nie pozostały bez wpływu na zachowanie się Francuzów poza terenem bezpośredniej okupacji wojsk sprzymierzonych. Dumne, niezwłoczne podjęcie sztanu wyzwolenia, natychmiastowe zarządzanie zarówno w dziedzinie polityczno-prawnej jak osobowej, rzucenie energicznych hasel bojowych, zdecydowane odżegnanie się od polityki ostatnich dwóch lat, stanowcze potępienie „armistice” z r. 1940 i całego sztabu Vichy z Pétainem naczelno — wywalałyby entuzjazm w społeczeństwie francuskim, ośmieliłyby elementy niepodległościowe i stworzyłyby potężny nurt jednoci, bijący w ostatnie bastiony faszyzmu. Nurtowi temu nie potrafilyby się oprzeć zapory stawiane przez prowincjonalnych quilingowskich kacyków, pociągające za sobą elementy chwiejne i niezdyscyplinowane. Tego zwycięskiego nie było. Dwuznaczna i niewyraźna polityka współpracy z elementami Vichy wytworzyła wokół zwątpienia i niepewności. Francuzi nie widzieli jasno drogi wyzwolenia. Flota tulońska, kilkadziesiąt jednostek bojowych, zostaje zatopiona: nie chce się poddać Niemcom i znajduje wyjście w akcie samobójczym. A przecież flota ta miała czas opuścić Tulon i udać się do wyzwolonej Afryki Północnej; od wylądowania sojuszników w Algierze do okupacji Francji przez osi minęły trzy dni, od okupacji Francji do zajęcia Tulonu i zatopienia floty przeszło dwa tygodnie! Przecież zwyciężnik tej floty, admirał Darlan, znajduje się w Afryce Północnej, gdzie w porozumieniu ze sprzymierzonymi sprawuje władzę najwyższą! Przecież Darlan „polecił” tej flocie, aby się udała do Afryki! Ale właśnie to „polecenie”, zamiast zdecydowanego wydania rozkazu, ujawnia słabość i chwiejność stanowiska Darlana. I flota tulońska pozostaje „neutralna”, oszczędzając się w Tulonie przeciwko Niemcom i, przeciwko sprzymierzonym, a gdy pod naporem niemieckich żołdów szanę padają — flota ginie, tragiczny symbol zwątpienia i wewnętrznej rozgardia! Admirał Esteva i kierownice koła Tunisu zachowują się biernie — klasyczna postawa atentyzmu! Lądowanie Niemców w Tunisie nie napotyka na opór Francuzów. A przecież siły, które początkowo wylądowały w umocnionej bazie Bizerty i w Tunisie, były słabe i powodzenie swoje w dużej mierze zawdzięczają współpracy Estevy. Flota francuska, internowana w Aleksandrii, kolonia Martynika i stacjonowana tam flota nadal pozostają wierne Pétainowi — znów uszerbek dla sił narodów sprzymierzonych. Żygaski polityki północnoafrykańskiej roztrwonili beczenny skarbce nastrojów antyhitlerowskich, które rozproszono, nie znalazły w odpowiedniej chwili jednolitego wyrazu bojowego.

Doświadczenie afrykańskie udowodniło, że metody likwidacji hitleryzmu bynajmniej nie są obojętne, że pytanie „jak” jest bodaj najbardziej aktualne. Jedynie zdecydowane, natychmiastowe zarządzania mogą dać satysfakcję pokrzywdzonym, usunąć zło i zmobilizować rozbite i ukryte dotychczas siły antyhitlerowskie. W interesie ludów wiekszych leży nie powolna, ostrożna ewolucja, nie wstydliwe, stopniowe przywracanie dawnego porządku, lecz gwałtowny, brutalny atak zarówno przeciw okupantom jak i wszelkiego rodzaju quilingizm. Niezwłoczne ogólne unieważnienie całego narzuconego ustawodawstwa, energiczne przystąpienie zmniejsza do całkowitej likwidacji wytworzonych przez to ustawodawstwo stosunków, najlepiej i najsprawiedliwiej naprawi krzywdy i nadużycia. Zasada nieinterwencji armii oswoobodzielskiej w stosunki wewnętrzne nie powinna prowadzić do fałszywych wniosków, do popierania dotychczas urzędujących, a więc co najmniej tolerowanych przez osi elementów. Armia, która zbrojnie przywraca wolność, powinna stworzyć warunki, umożliwiające całkowite zniszczenie hitleryzmu.

Powstałe wskutek zwycięskiej akcji sprzymierzonych władze miejscowe, rekrutujące się z przebywających w kraju lub przybyłych z emigracji zdecydowanych przeciwników osi, powinny także działać w sposób bezkompromisowy i radykalny. Trzeba sobie uświadomić, że nagromadzona krzywdą i nienawiść muszą znaleźć ujście w nowym legalizmie, w nowych formach organizacyjnych, w nowym wymiarze sprawiedliwości. Inaczej pojawi się samozwańczy mściciel, anarchizujący terroryzm indywidualny, przeciwko któremu trzeba będzie zużywać energię, potrzebną do walki z wrogiem i jego pozostałościami. Należy postępować ze świadomością, że gnaczu hitleryzmu nie wolno rozbiierać po cegiełce, lecz trzeba go zburzyć, by z fundamentów nie zostało śladu.

Francuska Afryka Północna wykazała, że nie wystarcza wojskowe usunięcie Niemców, by usunąć ślady hitleryzmu. Hitlerizm jest jak chwast: wszędzie znajduje podatny grunt miejscowy, wszędzie zapuszcza korzenie. Nie wystarczy odciąć — trzeba wykarczować, wypłenić, wypalić. Im przedcy narody zjednoczone uswiadomiły sobie niebezpieczeństwo, jakie stanowią epigoni hitleryzmu w okresie ofensywy sprzymierzonych, im przedcy podjęną środki w celu likwidacji szczytków faszystowskiej ideologii na drodze swego pochodu bojowego, tym bliższe i łatwiejsze będzie ostateczne zwycięstwo.

STEFAN SONNIS.

STRATTON STREET PICCADILLY, W.I.
Phone: MAYFAIR 7807-9
LE COQ D'OR
RESTAURANT
MAISON FRANÇAISE
Sala restauracyjna, większe i mniejsze sale bankietowe

JĘZYK ANGIELSKI
Kursy korespondencyjne. Doświadczona nauczycielka udziela specjalnych lekcji angielskiego drogi korespondencji. Powodzenie gwarantowane. Proszę napisać: Tutor, 64, Finchley Ct., London, N.3

JANE AND JUDY
SPECIALIZUJĄ SIĘ W PRZERÓBKACH
Przeróbka sukien, płaszczy, kostiumów, kapeluszy, bielizny.
Szyją z powierzonych im materiałów i chętnie podejmują się nawet najdrobniejszych przeróbek.
Moi się po francusku, po niemiecku i po hiszpańsku
36, WILTON PLACE, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S.W.1

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

L'ESCARBOT Bienvenu RESTAURANT
maison française
Partners: Geo Gaudin, Alex Gaudin (French)
Service à la carte
48, Greek Street, Shaftesbury Ave., London, W.1
Phone: GREYRARD 4460

UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO TERAZ
Kursy elementarne i średnie, codziennie od 9 rano do 9 wiecz.
Specjalne kursy dla zaawansowanych.
Nauka wymowy dla występlów publicznych.
THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH
319, Oxford Street, W.1. tel.: MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków.

